

opusdei.org

Wielki przywilej

Annalisa Marrama - pedagog z Włoch, młoda matka czwórki dzieci - tłumaczy, jak wychowanie otrzymane od swoich rodziców, supernumerariuszy Opus Dei, pomogło jej w odpowiedzeniu w wolności na swoje powołanie.

23-01-2009

Miałam wielki przywilej urodzenia się w cudownej rodzinie tworzonej przez parę supernumerariuszy. Jako piąte i ostatnie dziecko mogę

powiedzieć, że zaczęłam poznawać ducha Opus Dei jeszcze w łonie matki. Te opatrznościowe okoliczności sprawiły, że granica pomiędzy wychowaniem otrzymywanym w rodzinie a duchem Dzieła stawała się prawie niedostrzegalna.

Gdy zaczęłam uczęszczać na nauki formacyjne, które poprzedzają prawne przyjęcie członków Prałatury zdałam sobie sprawę, że to czego słuchałam, było w głębi tym, czym jak zawsze widziałam, żyli z naturalnością i szczególną radością moi rodzice!

Pogoda ducha, jaką żyła nasza rodzina była taka, że aż do tego momentu prawie umknął mi jeden szczegół: treści pochodzące z tej duchowości nabierały życia w codziennej rzeczywistości mojej rodziny na bazie ciągłego zaangażowania, prawdziwej i

osobistej walki ascetycznej, tak radosnej, że nie postrzeganej tak przez nas, dzieci. Wszystko to niewątpliwie mi pomogło.

Widziałam swoich rodziców żyjących duchem Dzieła z wielką wolnością; i było naturalne, że także ja i moi bracia przyjmujemy wychowanie, które otrzymywaliśmy, z wolnością, w sposób bardzo naturalny.

Związek z Dzielęm w pewnym momencie mojego życia wymagał jednak chwil głębokiej refleksji: szukanie mojego powołania, które popychało mnie do prób zrozumienia czy całe otrzymane dziedzictwo przyjmę biernie, czy też mogło i musiało stać się ono życiem mojego życia, ponieważ tego chciałam i ponieważ Pan oczekiwał tego ode mnie. To był moment wykorzystania tej wolności, którą nauczyłam się żyć w rodzinie, a w której nie było miejsca na zewnętrzne ograniczenia lub

poczucie winy. Wybrałam to co jest moje, by przy pełnej dojrzałości decyzji nadal żyć tym, czym zawsze żyłam i co widziałam jako wezwanie Boga.

W tym małym wysiłku towarzyszy mi także wyjątkowy człowiek, którego poślubiłam osiem lat temu, z którym mam szczęście dzielić tę drogę. Mamy czwórkę wspaniałych dzieci, które są najbardziej naturalnym dopełnieniem miłości, która nas łączy przez więcej niż połowę mojego życia.

Dziś moje codzienne wyzwanie składa się z życia obowiązkami rodzinnymi i zawodowymi wykonywanymi tak, bym nie została przytłoczona, organizując z boską pomocą każdy dzień w sposób uporządkowany, aby uwzględnić bezdyskusyjne priorytety: na pierwszym miejscu obowiązki miłości, szczególnie w stosunku do

Boga, który jako troskliwy Ojciec zna, zanim mu je przedstawimy, nasze troski i trudności, które napotykamy. Później oczywiście w stosunku do mojego męża i moich dzieci, którzy mają prawo mieć serdeczną żonę i matkę, radosną gdy im służy i zawsze zwracającą uwagę na ich potrzeby. Od czasu do czasu zmęczenie robi brzydkie kawały i na powierzchnię wydostaje się miłość własna, która sprawia, że mamroczę coś wewnątrz siebie, domagając się mojego „prawa” do odpoczynku lub pytając „a kiedy ktoś się zajmie mną?”.

Częściej niż raz w kierownictwie duchowym zasugerowano mi szukać prawdziwego odpoczynku w moim osobistym kontakcie z Bogiem, w tych bardzo szczególnych momentach intymności Nim, które pozwalają nam wszystkim widzieć rzeczy, życie i tysiące codziennych bitew młodej matki w nowym świetle, które nie eliminując ciężaru

trudności odkrywają ich sens i wagę, pomagając mi zaakceptować je z radością.

To nastawienie jest tym co staram się przekazać wielu mamom, które codziennie spotykam w pracy. Od czterech lat jestem koordynatorką edukacji w dwóch żłobkach w Rzymie. Jestem najszczęśliwsza z powodu mojej pracy, nawet jeśli często prawdziwą łamigłówką jest próba dopięcia na ostatni guzik wszystkiego, czego oczekuje się ode mnie zarówno tam, jak i w domu.

Jednak tym, co popycha mnie do bycia zawziętą i do ponawiania prób dzień po dniu, jest pasjonująca panorama apostołstwa, znajdująca się w tle. Kiedy przyjeżdżam do żłobka, często przychodzi mi na myśl zdanie Josemarii, wiele razy słyszane podczas spotkań formacyjnych, w których uczestniczyłam dzięki Dziełu: „Apostolstwo to bezbrzeżne

morze”. Rzeczywiście, gdy myślę o liczbie rodzin, około 150, które powierzają nam swoje dzieci i o okazywanej przez nich wielkiej potrzebie zdrowej wiedzy pedagogicznej, aby zaplanować swoje codzienne życie, wypełniam się nadzieją i wolą takiej pracy, by dotrzeć do nich wszystkich. To wszystko po to, aby lata z nami spędzone mogły w jakiś sposób pozostawić w nich ślad, przynajmniej w kontekście promocji kultury życia, prawdziwej i istotnej.

Muszę powiedzieć, że podstawowym i być może najbardziej skutecznym sposobem dotarcia do nich, tak jak do każdego, kogo spotykam w towarzystwie moich przepięknych dzieci, jest podarować, z pięknym uśmiechem, świadectwo mojej wielkiej radości, „której nikt nie może nam zabrać”.

tłum. MG

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/wielki-
przywilej/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wielki-przywilej/) (18-08-2025)